

WANDA BRZYSKA

ur. 1931; Grodno



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL, współczesność
Słowa kluczowe	Aeroklub, skoki spadochronowe, Klub Seniorów Lotnictwa, Liga Lotnicza, Kowalczyk Jerzy, poznanie męża

10. „Zawsze miałam tendencje lotnicze”

Miałam tą przerwę w studiach i uczyłam w szkole. A miałam zawsze tendencję lotnicze, więc objęłam opiekę nad Ligą Lotniczą. Kiedyś były takie organizacje: Liga Morska i Kolonialna, Liga Lotnicza. Byłam opiekunem ligi i dobrze się sprawowali, i w nagrodę pojechaliśmy na wycieczkę na lotnisko w Radawcu. No i zrobiło to duże wrażenie, fajne dziewczynki przyjechały, młoda nauczycielka. Chciałam latać, poszłam do pani kadrowej. Pani kadrowa spytała o pochodzenie, o wszystko, i powiedziała, że to nie dla takich jest lotnictwo. A jeden człowiek mówi: „Ja pani załatwię, niech pani idzie do kadr, dostanie pani skierowanie na badania i będzie pani latać” No i tak zrobiłam. Uzyskałam skierowanie, i pojechałam do Wrocławia na badania. We Wrocławiu była centrala, później była w Warszawie w DWL-ocie. Tak zwana „cebula” była też, takie badania lotnicze, byli piloci wojskowi, piloci z LOT-u, no i my z aeroklubu. Więc Wrocław, a później w Warszawie. No i dostałam badania, poszłam na kurs teoretyczny i zaczęłam skakać. A ponieważ byłam za mała wzrostem, dostałam tylko na skoki, nie dostałam na szybowce. Brakowało mi dwóch centymetrów. No i zaczęłam skakać. Pojechałam do Nowego Targu, tam odbyłam szkolenie spadochronowe i zaczęłam skakać. Ale jeden rok mi pozwolili jakimś cudem, na rok badania dali, tak że zrobiłam szkołę szybowcową. Uzyskałam trzeci stopień pilota szybowcowego. Ale to tylko rok i później skakałam. Byłam w spadochronowej kadrze narodowej w 1956 roku. Zdobyliśmy z Jurkiem Kowalczykiem i Wojtkiem Trawińskim wicemistrzostwo Polski. Dwóch dryblasów i ja. A wtedy Jerzy Kowalczyk zdobył mistrzostwo Polski indywidualne. Później już dziecko się urodziło i musiałam też jednak zająć się nauką. Kiedyś wróciłam po skokach, nos obdarty, gdzieś tam podarte i profesor mówi: „Dziecko, idź lepiej do domu, nie idź na zajęcia” No i wykorzystałam wszystkie urlopy jakie można na te wyjazdy kadrowe. No i później widzę, że albo - albo. Tak że zajęłam się nauką, ale nie zerwałam z lotnictwem. Zresztą na lotnisku męża poznałam. I tak razem lataliśmy i skakaliśmy. On pracował na Okęciu jako synoptyk, a mieszkał tutaj w Lublinie przedtem, bo on z Lublina,

rodowity lublinianin. No i przyjeżdżał do aeroklubu do nas na loty. Później się przeniósł tu. I pamiętam pierwsze spotkanie: „Cześć dziewczynko. Kochasz mnie jeszcze?” Myślę sobie - no wariat, no wariat, nie? Ale fajny był chłopak, tak że po dwóch latach gdzieś wywoził mnie, skakaliśmy –znaczy on latał, bo on nie cierpiał skoków - ale mnie wywoził. I miał takiego kolegę, obaj chodzili, i tak do mnie zachodzili, i przyszli, i się oświadczają obaj. - „No dobra, to kto mi wręczy pierwszy kwiatek, za tego wychodzę” I mąż niewiele myśląc złapał doniczkę z kwiatami i mówi: „Mam kwiatek” Wysłałam za niego, bardzo fajny był. Tylko nie znosił jak ja jeździłam nad jezioro skakać do wody nie umiejąc pływać, ale tam i tak się wyciągało przecież. W kamizelce człowiek skacze, to czy umie pływać czy nie... Na dzisiejsze czasy miała bym mało skoków, bo sto pięćdziesiąt. Ale na owe czasy, to było dużo. Najwięcej na obozach kadrowych. Najwyższy skok z czterech tysięcy i z opóźnieniem sześćdziesiąt sekund. To znaczy minutę się spada wolno bez spadochronu i po minucie, po trzech kilometrach, otwiera się spadochron. To było najdłuższe opóźnienie moje. Nosiłam spadochron, który miał powierzchni siedemdziesiąt metrów, perkalu. A teraz to jest ile? Dwadzieścia? Leciutkie, cieniutkie. A to były takie płachty, że na plecach było co wziąć. A drugi spadochron jeszcze zapasowy, no i trzeba było sterować - to było trudne. I później tworzyliśmy Klub Seniorów Lotnictwa i teraz sobie działamy w tym klubie. W 1959 roku oddałam ostatni skok, to już dawno.

Data i miejsce nagrania	2009-07-14, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Mateusz Czekaj, Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"